Loonypark - Deep Space Eight (2019)

1 We Don't Wanna Die 5:27 2 The Space Beetwen Us 4:39 3 Time Lines 5:09 4 Believe 5:18 5 Little Girl 5:24 6 Are We Alone? 4:45 7 Afraid Of Tomorow 6:09 8 Odyssey 6:57 Bass – Piotr Lipka Drums – Grzegorz Fieber Guitar – Piotr Grodecki Keyboards – Krzysztof Lepiarczyk Vocals – Magda Grodecka

Po trzyletniej przerwie przenaczonej na solowe harce (no może tak nie do końca, wszak album Art Therapy ukazał się równo z Perpetual), powraca sztandarowy projekt Krzysztofa Lepiarczyka, Loonypark. I od razu wyrażę spory szacun dla autora, bo gdy tylko odpaliłem Deep Space Eight natychmiast usłyszałem charakterystyczne dźwięki dla tego projektu, jakże jednak inne w swoim wyrazie od dwóch, zresztą także sobie odmiennych, solowych albumów Lepiarczyka. Jednym słowem Loonypark ma swój styl wypracowany na czterech wydanych do tej pory płytach i to najlepsza rzecz jaka może się przydarzyć artyście.

Na Deep Space Eight słuchamy zatem ośmiu premierowych kompozycji, które możemy wpasować w szeroko rozumiany neoprogresywny rock z ciepłymi klawiszowymi tłami, nienachalną gitarą, żeńskim wokalem i ogólnym nastrojem niespieszności i melancholii. To jednak bardzo powierzchowna uwaga, bo gdy wejdziemy w szczegóły, nowe wydawnictwo Loonypark przynosi pewne zmiany.

Pierwszą z nich jest szata graficzna, którą po raz pierwszy nie zdobi praca Leszka Kostuja, lecz dzieło Rafała Barnasia, też bardzo intrygujące. Po krótkiej rozmowie z Lepiarczykiem, jaką odbyłem niedawno, zauważyłem jak dużą wagę przywiązuje on do tego elementu swojej nowej płyty. Drugą zmianą jest nowa wokalistka, Magda Grodecka (znana już z albumu Art Therapy), która zastąpiła śpiewającą do tej pory na wszystkich wydawnictwach Sabinę Godulę-Zając. I tu ciekawostka, mimo tej roszady, wszystkie teksty na płytę napisała właśnie była wokalistka Loonypark. A skoro o nich mowa. Zwykle smutne i zamyślone, dobrze wpasowują się się swoją

poetyką w muzykę,

Trzy kwadranse muzyki przynoszą osiem, głównie 5 – 6 minutowych kompozycji, utrzymanych w dosyć jednorodnej rytmice, są jednak i rzeczy szybsze. Jak pędzący do przodu Time Lines, delikatnie mroczny, w pewnych momentach wokalnych nawet nieznacznie gotycki. Fragmentami żywy jest też We Are Alone? ze skradającym się gitarowym riffem. Absolutnie przebojowy, z piękną, pogodną figurą pianina, wydaje się Little Girl. Ciekawą elektroniką zwieńczony jest Believe, jednak najwięcej inności przynosi kończący całość, najdłuższy w zestawie, prawie siedmiominutowy Odyssey. Jego transowy początek, gdyby odrzucić z niego gitarowe solo, brzmi jak... koncertowe Depeche Mode z żywymi bębnami. Ostatnia część utworu to z kolei marszowy rytm, nad którym dominują ostre szarpnięcia gitar. To chyba najciekawszy utwór na płycie i dobre jej zwieńczenie. Polecam jednak cały album, tym bardziej że brzmi on ciepło, przestronnie i selektywnie. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett bayfiles

back